

Demon Śmierci – list z Paryża

Prawdziwym celem zamachów we Francji, zresztą tak jak mających miejsce zaledwie kilka godzin wcześniej ataków na szybkich przedmieściach Bejrutu, jest sianie strachu i wzbudzanie podziałów.

BERNARD DREANO

Pogoda była nieomal wiosenna. Temperatura w Paryżu rosła z dnia na dzień przez cały wczesny listopad 2015 roku. Na grudzień planowano obrady Konferencji Klimatycznej ONZ COP21. Najcieplejsza jesień w historii była dla niej niewątpliwie ciekawym kontrapunktem.

Tego wieczoru emocje wzbudzała przede wszystkim piłka nożna: mecz Francja – Niemcy na stadionie Stade de France w Saint Denis, na północ od Paryża. Kawiarnie w 11th arrondissement, „swingującej dzielnicy”, oblegały tłumy ludzi cieszących się ładną pogodą. Nieopodal w Bataclan, znanej i popularnej hali koncertowej, dla półtoratysięcznej publiczności miał zagrać hardrockowy zespół Eagles of Death Metal.

Lecz tymczasem Demony Śmierci zmierzały już po swoje żniwo. W Saint Denis mordercy nie zdołali wdrzeć się na sam stadion (na którym reprezentacji kibicował prezydent François Hollande), postanowili wysadzić więc swoje ładunki na zewnątrz, popełniając przy tym samobójstwo. Publiczność została ewakuowana ze stadionu dopiero po zakończeniu meczu, w sposób bardzo zorganizowany. Lecz w centrum miasta, w pobliżu placu Republiki, już działa się ▶▶▶

Rys. Tomasz Bohajedyn



Twarz



Rys. Tomasz Bohajedyń

Spodziewano się tak krwawych ataków. Nie była to przecież pierwsza próba. Co będzie dalej? Zapewne kolejne...

Oczywiście oprócz kosmaru, widzieliśmy też wiele dowodów solidarności, chęci bycia razem w tej trudnej chwili... *Liberté, égalité, fraternité*. Lecz jak widzieliśmy po styczniowych atakach na „Charlie Hebdo” i koszerne supermarket, ta jedność nie dotyczy wszystkich. Islamofobia zatacza coraz szersze kręgi, zaś francuscy muzułmanie znosić muszą prześladowania, dyskryminację, a nawet fizyczną agresję. Mnożą się narracje ksenofobiczne, antysemityczne, rasistowskie. Płyną one nie tylko z marginesu, nie tylko z coraz silniejszego, skrajnie prawicowego **Frontu Narodowego**

Nakręcanie pomarańczy

masakra: zamachowcy otworzyli ogień z okien samochodów, klienci barów i restauracji padali na ziemię; atak na halę Bataclan pochłonął w jednej chwili dziesiątki ofiar, następnie przez trzy godziny walczyli o zakładników... Kiedy piszę ten list, potwierdzono śmierć 150 osób, a liczba ta może tylko wzrosnąć.

Oczywiście był to zamach przeprowadzony przez **Daesh** (ISIS). Rzekomy odwet za bombardowanie przez Francuzów pozycji islamistów w Syrii i Iraku. Ale nie tylko za to.

W najbliższym czasie policja ustali tożsamość sprawców. Z pewnością okażą się francuskimi „dżihadystami”, być może wracającymi ze szkolenia w Syrii. Przede wszystkim jednak będą to obywatele Republiki. Pragnęli zaszczyścić w nas strach poprzez atak na zwykłych ludzi. Nie atakowali symbolu potęgi gospodarczej, politycznej lub wojskowej (jak 11 września 2001 w USA): ISIS ma zupełnie inny *modus operandi*. Chodziło o mordowanie ludzi głównie młodych, słuchających koncertu, bawiących się w barze i jedzących obiad z przyjaciółmi... oraz tych „winnych” oglądania meczu. Dekadentyczne obyczaje „stolicy ohydy i perwersji”, jak stwierdzono w oświadczeniu tzw. Kalifatu Islamskiego.

Lecz w mieście tym była też radość, niestety, niedostępna dla tych, którzy czują się wykluczeni z francuskiego społeczeństwa i znaleźli schronienie w radykalnym „takfiryzmie” (jak muzułmanie nazywają fanatyzm religijny).

lecz także z ust poważnych polityków, dziennikarzy i intelektualistów od „lewa” do „prawa” politycznego spektrum. Narracje te nie ograniczają się do „problemu z radykalnym islamem”, lecz dotyczą także „inwazji imigrantów” oraz odmowy przyjmowania „muzułmańskich” uchodźców, niepokoju społecznego w popularnych dzielnicach i *banlieues*, „piątej kolumny” itp.

Oczywiście przeciwko mordercom należy podjąć stosowne kroki prawne i wojskowe. Jednak nowe przepisy antyterrorystyczne stanowią zagrożenie dla wolności, wcale przy tym nie ułatwiając walki z terroryzmem. Wojownicza retoryka przyjęta przez władze nie zapewni zwycięstwa nad ISIS. Z pewnością jednak jest kolejnym krokiem na drodze do ograniczania wolności słowa i debaty, a także zdolności organizacyjnych społeczeństwa obywatelskiego.

Jaki cel przyświeca ISIS i jego wyznawcom? Szerzenie strachu. Oczywiście nie zmniejszy on presji militarnej wywieranej na nich na Bliskim Wschodzie. Lecz przecież ISIS od dawna powtarzało jak mantrę: „im więcej nas atakujecie, tym większe wsparcie zyskujemy”. Prawdą jest również, że pierwszym skutkiem (i *de facto* celem) rosyjskich operacji w Syrii jest atak na rebeliantów walczących z ISIS, co jednocześnie zwiększa mir „antykrzyżowców”, jakim cieszą się islamiści.

Prawdziwym celem zamachów we Francji, zresztą tak jak mających miejsce zaledwie kilka godzin wcześniej ataków na szyickich przedmieściach Bejrutu, jest sianie strachu i wzbudzanie podziłów (w Libanie w celu wznowienia wojny między różnymi odłamami, we Francji w celu stworzenia atmosfery konfliktów wewnętrznych, tak by francuscy muzułmanie zostali uznanych za winnych zamachów w Paryżu, a więc i za przyszłe zagrożenie). I to właśnie jest poważny problem całego francuskiego społeczeństwa.

Tłumaczenie LESZEK ŚCIOCH

Tekst ukazał się na portalu OpenDemocracy.net (14.11.2015)